Redakcja Tel. 138.28, 102.25 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 20 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 90 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy



Rok X. Nr. 93. Łódź, sobota 7 kwietnia 1934 r.

Herriot wypowiada wojnę socjalistom.

Marksizm prowadzi państwa do zagłady-

piorunuje b. radykalny premjer Francji.

Paryż, 7 kwietnia. Czasopismo „Le Capitol" w najnowszym numerze zamieszcza znamienny artykuł b. premjera Herriota, który w niezwykle ostry sposób rozprawia się z marksizmem międzynarodowym.

Herriot stwierdza m. in., że marksizm międzynarodowy zaraz po wojnie

usiłował owładnąć

większością krajów europejskich, aby wszczepić w poszczególne społeczeństwa drogą gwałtu doktrynerskie zasady marksistowskie,

hamujące

wszelki normalny rozwój życia społecznego.

Największy sukces odniósł marksizm we Włoszech, Niemczech i Austrji, gdzie też w okresie późniejszym został

doszczętnie zmieciony

z powierzchni przez reakcję, która przybrała właśnie w tych krajach jaknajgwałtowniejsze formy. Nie ulega wątpliwości — pisze Herriot — że kraje te, w razie ostatecznego zwycięstwa marksizmu, byłyby skazane

na zupełną zagładę.

Fakt ten — kończy Herriot — winien być poważnem memento dla Francji, dla której obecnie nadeszła stosowna chwila

do otrząśnięcia się

i zrzucenia z siebie jarzma marksistowskiego.

Członkowie komisji lustracyjnej

w ogonku chorych.

Łódź, dn. 7 kwietnia. Wczoraj jeszcze komisja ministerjalna, która przybyła do Łodzi dla obserwacji wykonywanych przez Ubezpieczalnię Społeczna czynności na podstawie nowej ustawy scaleniowej — opuściła nasze miasto.

Ostatniego dnia członkowie komisji przedzierżgnęli się w „ubezpieczonych" i incognito odwiedzali punkty lekarskie i lecznice.

Musieli to czynić bardzo sprytnie, gdyż wszędzie wiedziano o tem, że na terenie Ubezpieczalni Społecznej „grasuje" komisja i w każdej chwili może „zajrzeć" do lecznicy lub na punkt.

Jeden z członków komisji przybył do lecznicy przy ul. Piotrkowskiej. Stanął w ogonku wśród ubezpieczonych w pokoju zgłoszeń

i cierpliwie czekał i słuchał.

Stało się głośnem w mieście, że nasłuchał się bardzo przykrych rzeczy.

Wokół skarżono się na nadsyłanie przez Ubezpieczalnię lekarzy, o których się nie prosiło i nie można otrzymać lekarza, do którego ubezpieczony

ma zaufanie.

Ten sam członek komisji stojąc w „ogonku" w innej lecznicy z dyskusji jaką prowadzili ubezpieczeni dowiedział się, że jeden z robotników zanim dostał się do właściwego lekarza musiał kilkakrotnie wpłacać opłatę za poradę. Raz na punkcie, który go skierował do specjalisty, a później u specjalisty, który okazał się „specem" zupełnie w innych chorobach i dlatego procedura zgłoszenia (znów na punkt) musiała się odbyć ponownie.

Takich wypadków podobno wydarza się więcej.

Przy tej okazji wydało się, że wielu urzędników w lecznicach jest niegrzecznych, że opryskliwie odnosi się do ubezpieczonych, tak, że po wyjeździe Komisji zwrócono im uwagę, że jeśli jeszcze zdarzy się fakt opryskliwości — zostaną zwolnieni z zajmowanych stanowisk.

Z drugiej strony znów okazało się, że ubezpieczeni nieodpowiednio zachowują się w lecznicach. Prowadzą głośne rozmowy, nie zdejmują czapek i kapeluszy, plują tam, gdzie nie należy, palą mimo zakazu papierosy w poczekalniach, a niedopałki rzucają na podłogę.

To stwierdziła Komisja.

Charakterystycznym jest fakt, że ubezpieczeni również przerazili się Komisji.

W jednej z lecznic — w pewnej chwili wbiegł do poczekalni blady urzędnik i zawołał:

— Proszę panów — Komisja ministerjalna przyjechała!

W tej chwili ubezpieczeni poczęli gasić papierosy, niedopałki wyrzucać przez okno i zdjęli kapelusze.

Wizyty Komisyj takich, przydałyby się częściej. Byłoby to zdrowsze i dla Ubezpieczalni i dla ubezpieczonych.

Odjazd posła sowieckiego

Antonowa-Owsiejenki z Warszawy.

Warszawa, 7 kwietnia. — Dziś o godzinie 7.03 z Dworca Głównego w Warszawie wyjechał do Moskwy wraz z małżonką dotychczasowy poseł ZSRR w Warszawie p. Antonow - Owsiejenko.

Na dworcu żegnali odjeżdżających przedstawiciele MSZ. z dyr. Dębickim, radcą Szczerbińskim, radcą Morstinem, członkowie poselstwa sowieckiego, rad cą Podolskim z attache wojskowym Siemianowem oraz zastępcą attache wojskowego Barabnowem na czele. Obecni byli również członkowie korpusu dyplomatycznego w Warszawie a m. in. ambasador turecki z małżonką, posłowie estoński i czechosłowacki, przedstawiciele prasy oraz wiele osób ze świata kulturalnego i sfer towarzyskich stolicy.

Dzisiaj, w poniedziałek i we wtorek

składanie kopert szóstej serji nagród

za uważne czytanie.

Patrz strona 2-ga.

Niezadowolenie bezrobotnych w Radomsku.

Policja przywróciła spokój.

Radomsko, 7 kwietnia. — Magistrat tutejszy zatrudnił pierwszą partję bezrobotnych na robotach sezonowych. Inna grupa bezrobotnych zgromadziła się przed magistratem, domagając się natarczywie natychmiastowego rozszerzenia robót. Otrzymano odpowiedź, że roboty będą uruchamiane kolejno według uzgodnionego z Funduszem Pracy planu.

Gdy niezadowoleni z tego zebrani zaczęli się awanturować, policja tłum rozproszyła, aresztując dwóch komunistycznych podżegaczy, poczem w mieście zapanował znowu spokój.

Niezwykłe oskarżenie warszawianki.

„Kropelka" nie jest córką Gorgonowej?

Warszawa, 7 kwietnia. Do urzędu prokuratorskiego wpłynęło przed kilku dniami niezwykłe pismo. Oto niejaka Regina Kuźmińska, zamieszkała przy ulicy Sułkowskiej 6 w piśmie tem zawiadamiała prokuratora, że córka Gorgonowej „Kropelka", ochrzczona ostatnio we Lwowie, jako Ewa Krystyna, nie jest wcale dzieckiem Gorgonowej,

lecz jej dzieckiem

i że dziecko jej zostało specjalnie dostarczone Gorgonowej przez przyjaciół, którzy chcieli ją obronić przed grożącą jej karą śmierci.

O pośrednictwo w tej całej sprawie oskarża Kuźmińska małżonków Michała i Chawę Kitmacher, zamieszkałych w Warszawie przy ulicy Świętojerskiej 20. Jednocześnie Kuźmińska oskarża tychże Kitmacherów

o wykradzenie jej dziecka

w celu doręczenia Gorgonowej.

Sprawa otrzymała numer bieżący 685-34 i przekazana została do wyświetlenia wiceprokuratorowi 5 rejonu. Dochodzenie trwało krótko, bo zaledwie 5 dni.

I oto w dniu wczorajszym prokurator napisał decyzję umorzenia sprawy, podając formalnie jako motyw umorzenia „brak dostatecznych podstaw".

Nie formalnie ustalono ponoś, że p. Koźmińska czyni wiele rzeczy, z których nie zdaje sobie sprawy i że jest wogóle nieodpowiedzialna za swoje czyny.

Straszna zbrodnia szaleńca.

Zmiażdżona czaszka ojca

Opatów, 7 kwietnia. We wsi Wólka Wojowska w pow. opatowskim wydarzyła się straszna tragedja rodzinna. W rodzinie włościańskiej Oleksiaków jeden z synów Kazimierz umysłowo-chory pozostawał na utrzymaniu i pod opieką rodziny. Onegdaj, kiedy wszyscy domownicy udali się do pracy, a w mieszkaniu pozostał tylko jego ojciec staruszek 76-letni Wojciech Oleksiak, warjat dostał

ataku furji,

rzucił się na starca i pobiwszy go ciężko, rzucił na ziemię. Już leżącego skopał obcasami po głowie tak strasznie, że czaszka pękła i ze zmasakrowanej głowy

wypłynął mózg.

Poturbowany i potratowany w ciągu kilku minut wyzionął ducha.

Furjata obezwładnili zaalarmowani sąsiedzi.

Odważny lot.



Obecnie nadeszły zdjęcia z Przylądka Wankarem w Północno - Wschodniej Syberji, dokąd po nadzwyczaj trudnym locie dotarł z obozu rozbitków „Czeljuskina" lotnik Babuszkin. U dołu: Babuszkin w gronie dzieci eskimoskich na Przylądku Wankarem. U góry: Aparat Babuszkina na tle „Czeljuskina", który zatonął.

Egzaminy wstępne do gimnazjów

odbędą się po 15 czerwca.

Łódź, dnia 7 kwietnia. Jak wiadomo w dniu 15 czerwca skończy się rok szkolny.

W tym więc okresie równocześnie rozpoczną się egzaminy dla nowowstępujących do szkół średnich zarówno państwowych jak i prywatnych.

Jeśli chodzi o publiczne szkoły powszechne to zainteresowani przed 1 maja b. r. winni zgłaszać swe życzenia o przydział szkoły dla dziecka. Po tym terminie żadnych dezyderatów Komisja Powszechnego nauczania nie będzie rozpatrywała.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28 w płoceniu 5,26; dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 9.00; funt angielski w żądaniu 27.40, w płaceniu 27.20 rubel złoty w żądaniu 4.68, w płaceniu 4.65; marka w żądaniu 2.10, w płaceniu 2.09; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25 — 5.26 (grubsze).

Czy jesteś członkiem

L.O.P.P.?

Harce żywiołu.



Miasto Nowy Orlean nawiedził straszliwy tornado, który tysiące domów zmienił w rumowisko.

Manipulacje plutonowego
SPÓŁKA KREWNYCH
okradała skarb państwa.

Z Nowego Sącza donoszą:

Jan Jarek, plutonowy 1 p. s. p. pracował dłuższy czas jako siła pomocnicza oficera płatnika i w czasie tego zaznajomił się doskonale ze sposobem uskuteczniania wypłat, co następnie wykorzystał dla swych oszukańczych celów.

Do obowiązków plut. Jarka należało sporządzanie zestawienia należytości gotówkowych wierzycieli od oficerów i podoficerów, a następnie wypełnianie czeków i przekazów na te sumy, które oficer płatnik wpłacał później na poczcie. Oszukańcze manipulacje Jarka polegały na tem, że sporządzał zestawienia należytości, jednakże na czekach zamiast wpisywać nazwiska prawdziwych wierzycieli, umieszczał

nazwiska swoich znajomych

lub firm którym sam był winien pieniądze. Pieniądze te otrzymywały osoby, do których później Jarek sam, albo za pośrednictwem swego pomocnika zgłaszał się po pieniądze jako mylnie wysłane, lub też za daną kwotę pobierał towary. W ten sposób pobrał Jarek

ponad 5000 zł.

Po stwierdzeniu tych oszukańczych manipulacyj, aresztowano Jarka i odstawiono do sądu wojskowego w Krakowie, który ze względu jednak na zwolnienie Jarka ze służby wojskowej, oraz wmieszanie się w tę sprawę osób cywilnych, odstąpił sprawę afer Jarka sądowi okręgowemu w Nowym Sączu.

Oprócz Jarka odpowiadać będą przed sądem Wojciech Menet, który był pomocny w podejmowaniu pieniędzy oraz Marja i Marjan Krokowscy, za nabywanie od Jarka rzeczy, o których wiedzieli, że nabył je za pieniądze uzyskan z przestępstwa.

Niewyjaśniona zagadka kryminalna.
TAJEMNICZE ZABÓJSTWO POLOWEGO.

Włocławek, 7 kwietnia. — Na polach majątku Jarantowice dwie kobiety Paczuszka i Kozłowska znalazły trupa mężczyzny leżącego w zbożu. Obok zabitego leżała jego czapka, a tuż przy nim kręcił się pies, który nikogo do nieboszczyka nie dopuszczał. Zaalarmowano policję i szybko cała wieś zbiegła się na miejsce tragicznego wypadku.

Zabitym był polowy Władysław Zieliński. Prawdopodobnie śmierci nie oczekiwał i obeszło się bez walki, bo ubranie jego nie było poszarpane. Ktoś musiał przez pewien czas iść z tragicznie zmarłym, palić z nim papierosy, rozmawiać, pić wódkę

i nagle wyjął rewolwer,

dał dwa strzały, a po kilku minutach, dla upewnienia się wystrzelił po raz trzeci.

Niewątpliwie nie zabił obcy, bo zły pies, z którym zawsze Zieliński chodził, nie dopuściłby człowieka nieznajomego. Nawet kiedy żona Zielińskiego podeszła do trupa, pies rzucił się na nią

i pokąsał ją.

Przed policją stanęło niezmiernie trudne zadanie wykrycia sprawców. Podejrzenie odrazu padło na stangreta Skrzyneckiego, który kiedyś miał jakiś romans z żoną Zielińskiego i na tym tle miało dojść do nieporozumień między nimi. Ale posądzenie okazało się najzupełniej bezpodstawne i dlatego zaniechano wogóle śledztwa w tym kierunku.

Teraz podejrzenia policji zwróciły się przeciwko niejakiemu Antoniemu Pietrzakowi, rolnikowi z Bodzanówka gm. Śmiłowice. Poprzedniej nocy Zieliński miał schwytać Pietrzaka wraz ze złodziejem Motylińskim na kradzieży i usilnym ich prośbom, aby o zajściu nie meldował w majątku — odmówił. Nie pomogło nawet to, że złodzieje

obiecywali mu 200 złotych

Prawdopodobnie więc Pietrzak, który wyrzekał i groził Zielińskiemu rzeczywiście zemścił się na nim.

Ludzie, którzy krytycznego wieczoru przechodzili drogą „Śmiłowice — Chodeń" widzieli właśnie Pietrzaka jak szedł w kierunku Jarantowic, gdzie padł Zieliński. Do tego jeszcze opowiadał on rozmaitym sąsiadom o zajściu z Zielińskim.

Koło trupa znaleziono 7 munsztuków papierosów „Aromatica" i niedopałki z kręconych zwijków, pomiętoszonych w dość charakterystyczny sposób.

Sprowadzony na posterunek Pietrzak nie przyznał się do winy i podał swoje alibi. W pewnym momencie policjant poczęstował go tytoniem i Pietrzak zwinął papierosa w ten sam sposób w jaki były zwinięte papierosy znalezione przy denacie.

Przy trupie znaleziono także butelkę od wódki

i badając okoliczne sklepy policja doszła do wniosku, że kupiona była wódka u szynkarza Kulisowskiego w Choceniu. Badany Kulikowski początkowo rozpoznał Pietrzaka jako tego, który kupił u niego wódkę tej nocy.

W sądzie jednak Kulisowski cofnął swe zeznania, tłumacząc się jedynie pomyłką. Zmylił go mianowicie kolor ubrania.

Wszystko to jednak były tylko poszlaki, które nie mogły być podstawą do skazania tem bardziej, że wielu świadków zeznawało korzystnie dla Pietrzaka. Wyjaśniając sytuację, wskazywali na to, że jest poprostu absurdem, by Pietrzak mógł zabójstwa dokonać.

Wydział Zamiejscowy w składzie przewodniczący wiceprezes Paczoski, w asystencji sędziów Froma i Piaszczyńskiego, pprok. Rajca sekretarz apl. Gąsiorowska. Po wysłuchaniu świadków, (których wezwano aż 52) Sąd uznał, że na podstawie zebranego materjału skazać Pietrzaka nie można i uniewinnił go.

Pogoda się ustaliła.

Łódź, 7 kwietnia. Dziś o godzinie 8 rano termometr wykazywał 5 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatu w nocy wynosiła minus 1 stopień.)

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 742,7 milimetra.

Wiatry wschodnie z szybkością 3 metrów na sekundę.

Dziś pogodnie o przejściowem zachmurzeniu. Notowany jest systematyczny wzrost ciśnienia barometrycznego.



Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Gabinet francuski uchwalił tekst odpowiedzi na notę angielską w sprawie rozbrojenia. Odpowiedź utrzymana jest w tonie negatywnym.

(—) Na przylądku Wankarem zebrały się wszystkie samoloty, które mają po ustaleniu się pogody podjąć planowy ratunek rozbitków Czeljuskina.

(—) Słynny tennisista japoński, Satoh, jadący na turniej do Anglji popełnił na pokładzie statku „Hakonemaru" samobójstwo spowodu obawy, że wskutek choroby nie sprosta zadaniu.

(—) W Minneapolis (St. Zjedn.) doszło spowodu zawieszenia robót publicznych do krwawych walk bezrobotnych z policją.

(—) Socjalistyczne związki zawodwe we Francji w odpowiedzi na plany oszczędnościowe rządu, wysunęły postulat dewaluacji franka.

(—) W Saragosie, w Hiszpanji wykryto w więzieniu centralę syndykalistycznych organizacji, która kierowała zamachami w całej Hiszpanji.

(—) Na Łotwie został aresztowany 20-letni Jan Żarnosikow, z Wilna pod zarzutem zamordowania 72-letniego emerytowanego generała Zygmunta Rymkiewicza.

(—) Sprawa teatrów miejskich w Warszawie, ruszyła wczoraj z martwego punktu. Aktorzy wszystkich trzech zespołów porozumieli się z prezydentem stolicy, p. Kościałkowskim, utworzą jutro spółdzielnię, rejentalnie zarejestrowaną, która odrazu przejmie teatry na własny rachunek.

(—) Drukarnia żydowskiego dziennika „Hajnt" w Warszawie została przez władze zamknięta.

(—) Przez kilka dni sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał sprawę b. posła Różańskiego ze stronnictwa chłopskiego, oskarżonego o roztrwonienie przeszło 100 tys. złotych z kas biura urządzeń rolniczych, będącego kooperatywą drobnych rolników.

Sąd skazał Różańskiego na 2 lata więzienia.

(—) Nowy regulamin wyborczy do samorządów miast b. Kongresówki przewiduje obowiązek zamieszkania kandydata na radnego w swoim okręgu wyborczym. Ilość okręgów wyborczych w Łodzi wyniesie 216, przyczem do rady wejdzie 72 radnych. Kierownikiem prac wyborczych z ramienia władz administracyjnych będzie kierownik referatu bezpieczeństwa starosta p. Nowakowski z ramienia zaś zarządu miejskiego — nacz. Zalewski.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał kierownika ostatniego strajku robotników budowlanych, Antoniego Bijaka na 3 lata więzienia.

(—) Komisja lustracyjna ministerstwa Opieki Społecznej, która badała działalność Ubezpieczalni Łódzkiej zakończyła wczoraj swoją pracę.

Szereg punktów zostanie skasowanych, praca lekarzy rozpocznie się o godz. 8 rano. Laboratorjum chemiczno-bakterjologiczne zostanie przeniesione do szpitala im. Prez. Mościckiego przy ul. Zagajnikowej, a Pogotowie Położnicze z ul. Łagiewnickiej na ul. Wólczańską 225. Zostaną też zakupione dwie nowe karetki do przewożenia chorych.

(—) W Rzadkowicach pod Lwowem podczas nieobecności Elżbiety Ziober, czworo jej dzieci uległo zaczadzeniu i poniosło śmierć. Powracająca z targu matka znalazła cztery trupy.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał 23-letniego Antoniego Kurpicha, za zabójstwo zdradzającej go żony na rok więzienia.

Strome schody.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 7 kwietnia. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, przed posesją przy ulicy Juljanowskiej Nr. 32, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu karbolowego 58-letnia Rozalja Przybylska, niewiadomego miejsca zamieszkania. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Przybylską do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Wólczańskiej 119 w celach samobójczych napił się roztworu sublimatu 39-letni Antoni Garuski, szofer. Garuskiego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej, pozostawiono na miejscu.

* * *

W korytarzu domu przy ulicy Piwnej 53 spadła ze schodów i złamała rękę oraz odniosła poważne okaleczenie głowy, Jóźwiak Wiktorja, zamieszkała w tymże domu. Ofiarę wypadku przewieziono karetką pogotowia do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

* * *

W podwórzu domu, przy ulicy Słowiańskiej 5 została pobita przez nieznanych sprawców Marcela Dala, zamieszkała w tymże domu. Poszkodowanej udzielił pierwszej pomocy lekarz Ubezpieczalni Społecznej.

* * *

Terenem krwawej bójki było wczoraj około godziny 5 popołudniu podwórze domu przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 25.

W domu tym zamieszkiwał niejaki 50-letni Piotr Kwiatkowski, który słynął z urządzanych często awantur.

Wczoraj Kwiatkowski, będąc pijany wracał do domu, i w podwórzu natknął się na sąsiada 20-letniego Józefa Wtorkowskiego, z którym wszczął awanturę. Przerodziła się ona w krwawą bójkę. Kwiatkowski wyciągnął z kieszeni jakiś łom żelazny i ugodził nim przeciwnika kilkakrotnie w głowę. Wtorkowski upadł na ziemię, lecz podniósłszy się szybko z furją natarł na Kwiatkowskiego i wyrwawszy z rąk awanturnika łom począł zadawać mu ciosy. Kiedy Kwiatkowski upadł na ziemię, rozwścieczony Wtorkowski pochylił się nad leżącym i bił go w dalszym ciągu.

Zaalarmowana policja położyła kres bójce. Zawezwany lekarz pogotowia zajął się opatrunkiem rannych. Kwiatkowski odniósł siedem ran ciętych głowy. Po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono go, w stanie ciężkim, do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Lżej rannego Kwiatkowskiego pozostawiono na miejscu.

SZÓSTA SERJA NAGRÓD
za uważne czytanie.

Dzisiaj zakończyliśmy szóstą serję nagród za uważne czytanie. Celem przekonania się, czy numer przeglądany jest uważnie, zamieszczać będziemy w jednym z podtytułów na stronicy 4-tej

umyślny błąd,

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter CYFRY. (Np. Nap3d w zaścianku).

Słowo z cyfrą należy codziennie wyciąć i nakleić na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1 — 7.

Kartkę z siedmiu słowami — cyframi bez żadnych dopisków należy włożyć do niezaklejonej koperty I WRZUCIĆ DO SKRZYNKI

w redakcji „Echa" przy ulicy Żwirki 2 w Łodzi.

lub w filji przy ul. Piotrkowskiej 11.

(Adres nadawcy na odwrocie koperty). Wobec zakwestjonowania przez pocztę przesyłek za opłatą „Druków" i wniesienia przez nas w tej sprawie REKLAMACJI DO DYREKCJI POCZT, — należy do rozstrzygnięcia tego sporu, za przesyłkę wycinków uiszczać NORMALNĄ OPŁATĘ LISTOWĄ lub nakleić TE WYCINKI NA POCZTÓWCE. Między uważnych Czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych

w następującej wysokości:

1 nagroda 25 złotych
1 nagroda 20 złotych
1 nagroda 15 złotych
8 nagród po 5 złotych.

Półślepa staruszka
utonęła pod wiaduktem.

Łódź, 7 kwietnia. W dniu 30 marca r. b., jak już o tem swego czasu donosiliśmy, pod wiaduktem kolejowym na odcinku toru Widzew—Zgierz znaleziono w rowie zapełnionym wodą zwłoki starszej kobiety. Przy topielicy nie znaleziono żadnych dokumentów. Przeprowadzone przez komendę policji powiatowej dochodzenie przyczyniło się do ujawnienia tożsamości topielicy. Okazała się nią 69-letnia Hinda Modrzewska, wdowa, zamieszkała w Łodzi przy ulicy Piłsudskiego 7.

Modrzewska zdradzała objawy choroby umysłowej i najprawdopodobniej podczas jednego z ataków wyszła z domu i udała się poza miasto. Znalazłszy się pod wiaduktem kolejowym Modrzewska, cierpiąca również na krótkowzroczność nie zauważyła dość głębokiego rowu i wpadła doń.

Zwłoki topielicy wydane zostały gminie żydowskiej, która zajęła się pogrzebem.

ŻYCIE PABJANIC.

Oszustwo „na zgubne".
Chytry dwa razy traci.

Pabjanice, 7 kwietnia. — Bielecka Katarzyna zamieszkała we wsi Dąbrowa gm. Dłutów przybyła do Pabjanic w dzień targowy mając to i owo do sprzedania. Ze sprzedanych rzeczy Bielecka uzyskała dość ładną sumę, bo aż 65 złotych i z temi pieniędzmi miała zamiar udać się do pobliskiego sklepu po zakupy. O tem, że Bielecka ma tyle pieniędzy dowiedzieli się jacyś oszuści, którzy postanowili sobie za punkt honoru, ograbienie jej z pieniędzy i zagrali dość na oko ponętną grę — „na zgubne".

Jeden z nich, wyprzedził Bielecką i szedł tuż przed nią, gubiąc portfel z pieniędzmi. Bielecka, nie przeczuwając podstępu, podniosła ów nieszczęsny portfel, gdy w tej chwili nadszedł drugi i zaproponował niewinny podział znalezionych pieniędzy.

Pieniądz kusi — i Bielecką skusił podział znalezionych pieniędzy i weszła z nieznajomym do najbliższej bramy.

W chwili, kiedy zaczęto przeliczać pieniądze, nadszedł znajomy owego projektodawcy podziału, także oszust, ten zaczął robić sztuczny spór. Zaczęły się niedowierzania, przeliczania własnych pieniędzy (Bieleckiej), aż wkońcu nadszedł ten, który niby coś zgubił i, o zgrozo, poznawszy swój portfel zabrał wszystkie pieniądze, służące do podziału, wymyślając na nieuczciwość ludzką.

Dwaj pierwsi dyskretnie zdołali umknąć, natomiast biedna ofiara gry „na zgubne" nim się zorjentowała w sytuacji straciła z oczu tego trzeciego, który zabrał jej pieniądze.

Jedyna nadzieja pozostała Bieleckiej w policji i tam właśnie złożyła odpowiedni meldunek.

DZIEJE SIĘ KRZYWDA bezrobotnym prac. umysłowym.

Z chwilą wejścia w życie ustawy scaleniowej i w związku z tem przemianowanie tutejszej Kasy Chorych na Ubezpieczalnię Społeczną, społeczeństwo miasta jest świadkiem dziwnego w swej istocie zjawiska. Przemianowanie tej instytucji wyłoniło konieczność rozszerzenia biur, działów, a nawet zorganizowania nowych placówek wydziałowych co skolei pociągnęło za sobą angażowanie nowych pracowników umysłowych na powstałe siłą rzeczy wolne stanowiska. I tutaj właśnie tkwi sedno sprawy. Oto na wakujące stanowiska przyjmuje się w lwiej części pracowników z poza Pabjanic, przeważnie z Warszawy, pomijając prawie zupełnie bezrobotnych pracowników umysłowych, zrzeszonych w Komitecie Bezrobotnych Prac. Umysłowych przy Związku Zawodowym „Praca" w Pabjanicach. Ostatniemi czasy obserwujemy formalny zalew Pabjanic przez element napływowy, który cieszy się pewnego rodzaju uprzywilejowaniem ze strony odnośnych czynników nadzorczych i zajmuje poważniejsze stanowiska, kierowników działów, wyższych urzędników etc. Istnieją np. działy w Ubezp., w których niema ani jednego urzędnika pabjaniczanina. Zalew ten napełnia troską każdego mieszkańca o los rodzimych bezrobotnych prac. umysłowych, którzy cierpią skrajną nędzę i w tych warunkach nie mają nadziei uzyskania pracy. Czyżby Pabjanice nie posiadały odpowiednio uzdolnionych pracowników kierowników i t. p., by, aż z Warszawy sprowadzać jednostki! — w pojęciu odnośnych czynników — odpowiednie? Życie pokazało, że tak nie jest, co można stwierdzić na przykładach, wspominając smutną działalność, niektórych jednostek napływowych.

Takie stanowisko władz Ubezpieczalni Społecznej w wysokim stopniu krzywdzi samo miasto które jeśli chodzi o stosunek wobec Państwa wykazało wiele patrjotyzmu, zajmując prawdziwie obywatelskie stanowisko, czy to podczas subskrypcji Pożyczki Narodowej, czy też wyrażone w innej formie.

BONY ŻYWNOŚCIOWE DLA BEZROBOTNYCH.

IKFP za pierwszą dekadę kwietnia wyda wszystkim pozostającym bez pracy rob. bony żywnościowe, które będą realizowane S. S. S. „Społem". Robotnicy i pracownicy umysłowi pozostający bez pracy, a którzy są rejestrowani i posiadają warunki, mogą się zgłosić od 10 kwietnia b. r. po takowe.

NOWY INSTRUKTOR POLICJI.

Na miejsce instruktora — Rutkowskiego który został przeniesiony na stanowisko komendanta m. Wielunia, w Pabjanicach objął stanowisko instruktora i zastępcy komisarza — p. Tatara Adam z XIII kom. P. P. Łódź.

UWAGA ELEKTROMONTERZY.

We wtorek, dn. 10 kwietnia r. b. odbędzie się w sali Zjednoczenia Pracowników Rzemieślniczych przy ul. Przędzalnianej 1, odczyt p. R. Majkowskiego na temat: „Kryzys światowy".. Wstęp dla elektromonterów bezpłatny. Początek o godz. 7 wieczór.

Spuścizna Beniowskiego.

Madagaskar — kraj kontrastów.

Francuska kultura na Oceanie Indyjskim.

Tananariva, w marcu.

Podróżnik europejski, turysta, kolonista lub urzędnik francuski, przyjeżdżający tutaj dla pełnienia swych obowiązków lub przyjemności zwiedzania nowych krajów, w toku swej podróży na Madagaskarze stwierdza ze zdumieniem różnorodność klimatu i krajobrazów „wielkiej wyspy”, jak tę kolonję swoją zwą Francuzi.

Madagaskar znany z krótkotrwałego panowania „cesarza” Beniowskiego, byłego konfederata barskiego jest istotnie wielką wyspą, trzecią co do obszaru swego po Nowej Gwinei i Borneo. Sądząc z położenia wyspy, spodziewaćby się tu można jednostajności warunków klimatycznych. Jednakże pamiętać należy, że Madagaskar, położony tak blisko Afryki, jest mimo to wyspą Polinezji, a w dawnych czasach połączoną z Indjami i archipelagiem Sundajskim olbrzymim, zatopionym dziś lądem, nazwanym — jak wiadomo — Lemurią.

Jednakże różnorodność ras i klimatu właśnie stanowi o uroku Madagaskaru, który podzielić można na trzy odrębne strefy — trzy światy o odrębnych minerałach, roślinności i ludności.

W centrum wyspy widzimy olbrzymi, masywny blok drobnoziarnistych skał, zajmujący ogromną połać kraju, całą Imerina i Betsileo. Drugi podobny blok skalisty znajduje się na północy wyspy. Geologowie twierdzą, że pożyższe skały stanowią pierwotny zawiązek lądu wyspy, do którego przyłączyły się później inne jej części.

Swoisty charakter tego skalistego ośrodka stanowi

ziemia czerwona,

i stąd cały blok skał jest purpurowy, nagi, niekiedy przerywany dolinami, na których uprawiają ryż mieszkańcy tej części wyspy, których wsie o domach, zbudowanych z czerwonych kamieni skalnych lub cegieł, wywierają wrażenie pewnej wielkości, jaką tchnie również otaczająca przyroda, miejscowość zachowująca wspomnienia o przedhistorycznej faunie Lemurji, jakkolwiek gatunki te zaginęły od wieków.

Chcąc wydostać się z tego bloku skał, natrafia się bezpośrednio na strome drogi, wysokie skały i wąwozy z rwącemi potokami, lecz po kilku godzinach drogi, przed podróżnikiem otwiera się znienacka kraj tak dalece inny, zarówno pod względem krajobrazów, jak i klimatu, iż odbiera się wrażenie przebywania w nowym zupełnie świecie.

O ile turysta skierował się na zachód, po minięciu gór, oblanych słońcem w ciągu dnia,

lecz lodowato zimnych nocą,

w okresie suszy, przechodzi się wkrótce na obszerne równiny, pokryte trawą i kępami drzew, gdzie pasą się stada bawołów i antylop. Równiny te opuszczają się stopniowo w kierunku kanału Mozambickiego.

Ze wschodu różnica zaznacza się jeszcze większa: gdy na płaskowzgórzach panuje klimat umiarkowany, tego samego dnia wpada się odrazu w upalną, tropikalną atmosferę lasów Tanala.

Na południu natomiast, powietrze bardziej suche sprzyja kulturze kaktusów, kwitnięciu łąk i hodowli zwierząt, stanowiącej główne źródło dochodu mieszkańców tutejszych.

Posuwając się na północ wyspy, w przeciwieństwie do naszej północnej półkuli, napotyka się atmosferę coraz cieplejszą z florą i wilgocią krajów gorących, lecz również z pięknemi łąkami, tak zaludnionemi zebu, że stanowią najbogatsze stada tego gatunku na świecie.

Płaskowzgórze centralne Madagaskaru ma dwa okresy atmosferyczne: deszczów i suszy, a w tym drugim okresie panuje przyjemne, świeże powietrze. Płaskowzgórza powyższe zatraciły oddawna swój charakter afrykański i przypominają już prowincje rodzime francuskie, naprzykład Owernję. Co do ludności tubylczej w tej dzielnicy Madagaskaru spotkać można na drogach Ambatolampy lub Ambohidratimo kobiety i mężczyzn o jasnej cerze i gładkich włosach, nie mających nic wspólnego z rasą murzyńską.

Uprawa ziemi również przypomina rolnictwo francuskie. Obok pól ryżowych spotkać można warzywa europejskie, które tutaj zaaklimatyzowały się, narówni **z owocami Europy:** jabłonie i drzewa brzoskwiniowe rosną obok wina i drzew mangowych a tuż obok pól manjoku zbierać można groszek zielony, marchew i kartofle.

Do tych prozaicznych warzyw dodajmy zapach naszych europejskich kwiatów: róż, jaśminu i fiołków.

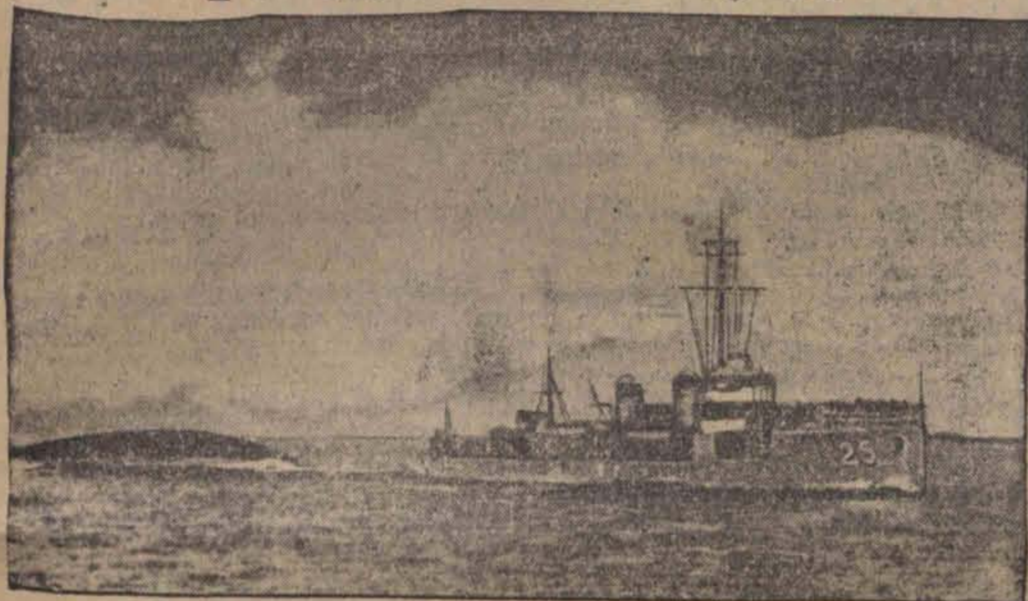
Jeszcze kilka godzin drogi koleją, i znajdujemy się znienacka, jakby w sercu Afryki. Zrazu spotykamy tylko pojedyńcze okazy drzew podzwrotnikowych, a następnie mamy już wspaniałe lasy palmowe, paprocie, orchidee, róże chińskie i wszystkie odmiany roślin egzotycznych oraz rzadkich drzew, jak: palisandru, mahoniu, i t d. Ciepło w tej strefie, które jest umiarkowane, jak w cieplarniach, sprzyja również hodowli wanilji, kakao i trzciny cukrowej.

Co do podziału wyspy według ludności mamy tutaj Malajczyków, Hindusów, Arabów i Murzynów.

Jak widać z powyższego opisu, różnorodność na Madagaskarze dostarcza turyście wielu wrażeń. W tem — może — kryje się część uroku, jaki „wielka wyspa” zawsze wywiera na Europejczyków.

Rydzewski.

To nie wieloryb!



Japoński torpedowiec holuje na linie przewrócony do góry dnem torpedowiec „Tomotsuru”, w którym przeszło 100 osób poniosło śmierć.

Udaremniona zemsta zdradzonego męża.

Jeszcze przed 3 laty opuściła żona swego męża Andrzeja Lisiaka, polskiego górnika z Escaudain i zamieszkała „na wiarę” z Bazylim Godniłowem w Roeulx. Naturalnie Lisiak nie mógł przeboleć zdrady żony, choć udawał spokój jak mógł i nie zaczynał bójki z Godniłowem.

Przed kilku dniami Lisiak posze[...] do mieszkania Godniłowa. Zapukał [...] drzwi, a gdy Godniłow otworzył, Lisia[...]

podniósł siekierę w górę,

chcąc uderzyć w głowę uwodziciela sw[...] żony. Godniłow młodszy i silniejszy, w[...]rwał siekierę Lisiakowi który jednak [...] tej chwili wyciągnął brzytwę. Znow[...] Godniłow wyrwał Lisiakowi brzytwę [...] wyrzucił go na ulicę. Oskarżony prz[...] Godniłowa został Lisiak aresztowan[...] i odstawiony do więzienia w Vale[n]ciennes.

Anastazja Drewnowska.

Katastrofa

15) POWIEŚĆ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Krysia Szreniawianka przedstawiła swemu bratu przystojnemu porucznikowi — lotnikowi swą przyjaciółkę Halę, która zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia.

Szreniawa usłyszał przez telefon intymną rozmowę swej narzeczonej Niki z innym mężczyzną. Uspokoiła jednak jego podejrzenia i zaprosiła go do siebie.

Latem wszyscy znaleźli się na wywczasach w Kazimierzu. Nika flirtowała, aby pobudzić zazdrość Szreniawy.

Marjan przyjechał do Warszawy i zapytał służącą o Nikę. Dowiedziawszy się, że jest w Kazimierzu natychmiast tam wyjechał.

Nika tymczasem bawiła się ku zazdrości koleżanek.

Szreniawa, szukając Niki, natknął się na Jadzię, która po cichu się w nim kochała.

Jadzia pomogła mu znaleźć Nikę.

Podczas spaceru w lesie ku przerażeniu Niki natknęli się na jej drugiego narzeczonego Marjana. Spotkanie zakończyło się wbrew oczekiwaniom Niki spokojnie.

*

Jesteśmy w niełasce — zaśmiał się pan Julek. — Śliczne stworzenie, ale kapryśne. Pan porucznik ma dziś niedobry dzień.

— Jejby się przydały od czasu do czasu rózgi — dodała ze sztucznym humorem Krysia. — Despotyczna egoistka!

Asia, która idąc powoli za siostrą, usłyszała te słowa, przystanęła w połowie ze schodów i zawołała:

Ładnie obmawiać, ledwie zdążyła zejść z oczu. Powiem Nice.

ROZDZIAŁ X.

Dla Bohdana nastały ciężkie dni. Nika nigdy jeszcze nie była taka dziwna, taka zmienna, taka kapryśna, taka histeryczna. List Marjana, którego istotną treść przeczytała między wierszami, przeraził ją najokropniej. Zrozumiała, że postawił jej ultimatum. Że pozostawił poprostu czas do namysłu żeby albo wróciła do niego, albo naraziła się na konsekwencje zerwania. Czuła się jak mysz, która wpadła przez szparę w pokrywce do garnka, około którego usadowił się cierpliwy kot, w oczekiwaniu na nieuniknioną zdobycz.

Grozę sytuacji powiększał fakt, że nie wiedziała, gdzie on mógł się ukrywać. Od dnia, gdy ukazał się jej w lesie, nie widziała go nawet zdaleka Ale była pewna, że znajduje się gdzieś niedaleko. Bała się odtąd chodzić na spacery i uczęszczała tylko na plażę, zawsze w licznem towarzystwie. Ciągłe napięcie nerwów, powodowane myślą o grożącem niebezpieczeństwie, sprawiało, że nie miała bardzo głowy do flirtów, i zaniedbywała nawet Szreniawę i pana Zygmunta. Skutek był, jak zwykle w takich razach odwrotny, to znaczy, obaj szaleli za nią bardziej niż kiedykolwiek. Zwłaszcza Bohdan dochodził do rozpaczy, gdyż Nika stała się okrutnie skąpa w pocałunkach i nie chciała z nim spacerować sam na sam. Oburzenie Hali i Krysi, które przypuszczały, że „podłe dziewuszysko” naumyślnie urządza takie sztuczki, nie miało granic. Zdarzyło się, że Bohdan skrępowany służbą nie pokazał się w Kazimierzu przez pięć dni Przez ten czas poczta obsypywała Nikę gradem listów i pocztówek. Czytała je pobieżnie, niektóre tylko przerzucała i, żeby się pochwalić, czytała naglos towarzystwu na plaży.

— Ha, ha, ha! Paradne! Posłuchajcie panie — zwróciła się głównie do Krysi i Hali, do której się w dalszym ciągu przyczepiała, jakby nigdy nic. — Co on tu wypisuje! Same wiersze. Nie wiedziałam, Krysiu, że on umie układać wiersze. A!... to nie jego? To pocóż przepisuje nie swoje? No, ale posłuchajcie!

I zadeklamowała ładnym, dźwięcznym głosem:

Kaleki ja dziś ptak,
Z skrzydłami obwisłemi,
Do nieba biorę lot,
A ciągnie mnie do ziemi.
Kaleki ja dziś ptak,
Bo serce mam jak ołów,
I choć mi nieba trza,
Do ziemskich ciążę dołów.
Kaleki ja dziś ptak,
Bo jak mi marzyć o tem,
By ciężką dolę mą
Podniebnym dźwignąć lotem?

Hala odwróciła się, usiłując opanować łzy, cisnące się gwałtownie do oczu. Krysia patrzyła przed siebie surowym wzrokiem. Nika spojrzała na nie i rzekła:

— Pisze, że przepisał ten wiersz od kolegi. Czy to ma być przymówka do mnie? Co to ma niby znaczyć: kaleki ptak? Przecież lata jak zawsze. Ale to mi dopiero przypiął łatkę! To ta niby ta ciężka dola, której nie może wziąć na samolot. Uprzejmy, niema co!

Nikt nie odpowiedział. Nika wstała i olśniewająca opaloną na złoty bronz nagością, zaczęła się przechadzać wzdłuż wody. Wisła roiła się głowami pływaków. Nika nie umiała pływać i nie chciała się uczyć, „żeby się nie utopić”. I bez tego mogła się popisywać pięknemi kształtami. Wychodząca z wody Marta Mruczkowska, okrągła jak balonik, spojrzała na nią, udając, że jej nie poznaje. Nika zmarszczyła brwi. Nagle przyszło jej do głowy, że to Marta mogła wezwać Marjana. W pierwszej chwili chciała ją z miejsca oskarżyć i zwymyślać, ale się pohamowała. Znała usłużność Marty i jej łatwą niepamięć urazy, więc podchodząc do niej z wyciągniętą ręką rzekła uprzejmie:

— Jak się masz, Marciu?

Na pulchnej twarzy panny Mruczkowskiej odbiła się zabawna walka uczuć, która rozstrzygnęła się na korzyść Niki, zwłaszcza gdy ta ostatnia pochyliła się i wycisnęła na policzku dawnej koleżanki głośnego całusa.

— Jak się masz! — odparła zupeł nie udobruchana Marta. — Widzę, że się opaliłaś. Ślicznie wyglądasz, proszę cię.

— Jak zwykle, moja Marciu. Przepraszam cię, wiesz, za wtedy. Byłam zirytowana i dlatego nie chciałam z tobą rozmawiać.

Marta machnęła ręką.

— O, głupstwo! Wszyscy jesteśmy nerwowi. No, co u ciebie słychać? Jakie ty masz śliczne loki! Pozwolisz, że dotknę. Miękkie jak pela, proszę cię.

Nika uśmiechnęła się łaskawie.

— Czy uwierzysz, że ja jeszcze nigdy nie byłam u fryzjera Przejdźmy się trochę—tam dalej! Poczekaj chwilkę — poczęstuję cię czekoladkami.

Zawróciła, pobiegła do Krysi, przy której zostawiła torebkę i inne drobiazgi, i wróciła z pudełkiem czekoladek od Bohdana.

Marta wzięła odrazu cztery i kładąc jedną do ust, rzekła ze śmiechem:

— Ty masz rajskie życie, proszę cię.

— Nie najgorsze — zgodziła się Nika.

Wzięła koleżankę pod rękę i pochylając się nad nią zaczęła mówić poufnie:

— Moja droga, mam kłopot z mężczyznami i chciałabym cię prosić o radę.

— No!? — zapytała wesoło panna Mruczkowska. — Nie wiesz, którego wybrać?

— Nie to. Nie wiem, jak się jednego pozbyć. — I patrząc Marcie w oczy, dodała podstępnie: — Wiesz którego?

— Marjana...?! — wyrwało si[ę] Marcie.

— Toś ty wiedziała? — zapytał[a] niemal groźnie Nika.

Marta wzruszyła ramionami.

— Wiedziałam. Pisała do mnie koleżanka, która go spotkała w Zakopanem, proszę cię. Chciałam cię wtedy ostrzec, ale...

Nika uderzyła się ręką w czoło.

— O, ja głupia! Mam teraz karę.

— Przyjechał? — zapytała Marta, sięgając do pudełka z czekoladkami, które Nika trzymała otwarte.

— Przyjechał, ale się nie pokazuje.

— Dlaczego? Boi się twojego porucznika?

— O, nie. Już mi się raz pokazał. Posłuchaj, co za bezczelność...

Marta, wysłuchawszy opowiadania zachichotała piskliwie.

— A to cię przyparł do muru, proszę cię!

— Tobie łatwo się śmiać — obruszyła się Nika. — Radź, cobyś zrobiła na mojem miejscu?

— E! To sęk, proszę cię. Muszę się namyślić.

— Usiądźmy — zaproponowała Nika, wskazując na gładką wydmę piasku. — Tu nas nikt nie usłyszy.

Usiadły: Marta z krótkiemi, grubemi nogami, wyciągniętemi przed siebie, Nika po turecku. Marta, nie patrząc, wybierała bez ceremonji czekoladki z pudełka, marszczyła przytem czoło w wysiłku myślowym. Teraz już spostrzegła, że serdeczność koleżanki była interesowna, ale pomimo to nie czuła do niej urazy. Nika jej imponowała, a czekoladki były doskonałe.

— Hm! Trudna sprawa. Znam Marjana. On nie ustąpi — rzekła wreszcie. — Za niegobyś nie wyszła.

Nika zrobiła wymowny gest pogardy.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

...cie Warszawy w kilku wierszach.

Pomimo zapowiedzi dotychczas nie ...szono przepisów o antenach. Ich ...prowadzanie wywołuje zatargi mię... właścicielami posesji a lokatora... Właściciele domów twierdzą, że ...czas zakładania anten, dziurawi się ...h, a wchodzenie na dach, wbijanie ...źdźi. przymocowywanie tyczek an...owych niszczy blachę i wiązania da... Z drugiej strony przepisy o radju ...ewidują kary, o ile właściciel pose... przeszkadza lokatorowi założyć an...ę. Kominiarze w memorjale do ...dz miejskich wskazali, że druty an...owe umieszczone są niekiedy w ten ...sób, że zamykają dostęp do komi...y. Władze ogłosić mają w najbliż...m czasie przepisy o antenach.

*

Od 4 do 6 września odbędzie się w ...icy 9-ty zjazd międzynarodowego ...ązku przeciwgruźliczego. Po za...czeniu zjazdu przewidziane są wy...czki do Krakowa, Lwowa, Ciecho...ka, oraz do Zakopanego i na Hucul...zyznę.

*

W marcu targnęło się na życie w ...icy 119 osób, w tej liczbie 33 zmar... na miejscu lub w szpitalach. Wsku... wypadków samochodowych śmierć ...iosły 4 osoby, rannych było 54 oso... Wozy, furmanki, samochody prze...ały 16 osób. Tramwaje — 30 osób, ...ółem w marcu zginęło na skutek wy...ków lub samobójstw 58 osób.

*

W sali Konserwatorjum wystąpił z ...ra'em fortepianowym laureat kon...su chopinowskiego pianista - wir...z Aleksander Uniński. W progra... wykonał: Mozarta, Brahmsa, Cho...a, Prokofjewa oraz Strawińskiego.

*

Dyrekcja tramwajów i autobusów ...jskich czyni starania o uzyskanie po...zki w wysokości 2 miljonów zło...h na budowę nowych linij tramwajo...ch, albowiem nie posiada na ten cel ...duszów. Z pożyczki tej, której ma ...tarczyć Fundusz Pracy, przedłużone ...łą linje tramwajowe do Wawra, Wi...owa, na Targówek oraz do lotniska Okęcie.

KRATECZKI.

Obrażone drzwi.

Wydatki Dawida.

Praca jest nudna, co do tego nikt chyba niema najmniejszych wątpliwości, ale są jednak jeszcze na świecie zajęcia dość przyjemne. Nie mówię już o takim szczęśliwcu, jak kiper w wytwórni francuskich konjaków, który cały dzień nic nie robi tylko cyka sobie kieliszeczek za kieliszeczkiem. To jest jedno stanowisko na wiele tysięcy nieprzyjemnych i do tego trzeba się doskonale znać na rzeczy. W Polsce, poza sobą, nie widzę nikogo, ktoby mógł takie stanowisko zająć.

Ale jest jeszcze jedna posada, której wykonywanie może sprawić człowiekowi przyjemność. Jest to posada przymierzacza pończoch. W Polsce jest to funkcja nieznana, ale praktykowana w wielkich magazynach zagranicznych. U nas dama przychodzi do sklepu, wybiera pończochy, nakuja je do torebki i dama wychodzi. Zagranicą jest inaczej. Tam kobieta musi zobaczyć, jak pończocha będzie wyglądała na jej nóżce. Dlatego też istnieje specjalny przymierzacz, który umiejętnie pończoszkę obciąga i zachwala jej wygląd.

— Co za nadzwyczajna finezja! Czy łaskawa pani widzi, jak ten srebrnoszary kolor pończoszki pięknie wygląda na tle jej złocistej karnacji nóżki? To jest coś nadzwyczajnego!

— Naprawdę tak pan sądzi? — pyta zarumieniona dama.

— O pani! Przymierzam codziennie tysiące pończoszek ale takiego efektu koloru pończochy z kolorem ciała jeszcze nie widziałem... chwileczka, zobaczymy jeszcze jak wygląda na udzie. Pani pozwoli sukieneczkę nieco wyżej... o tak... doskonale... Widzi łaskawa pani teraz jak cudownie udko odbija od pończoszki? To jest poemat nie nóżka, czar a nie pończoszki! Ile tuzinów tego koloru kazać zapakować?

Dama zamierzała kupić parę, ale wobec tych uniesień i hymnów, kupuje minimalną ilość, jaką jej kupić „wypada" i mówi:

— Ach, narazie jeden tuzin wystarczy.

— Proszę bardzo. Tuzin numeru 876 proszę dla łaskawej pani! — krzyczy w stronę kontuaru.

Wprowadzenie funkcji przymierzacza w łódzkich sklepach wywołałoby w naszem życiu prawdziwą rewolucję. Przedewszystkiem właściciele sklepów braliby do tych czynności erotomanów i kazaliby sobie dopłacać po 500 złotych miesięcznie za prawo do korzystania z okazji. Pozatem łodzianki zaczęłyby codziennie myć nogi. No, codziennie to może nie, ale przynajmniej wtedy, kiedyby się wybierały na zakup pończoch.

A stare baby? Czy państwo zdajecie sobie sprawę, ile pończoch kupowałyby i przymierzałyby, zwłaszcza przymierzałyby, stare, brzydkie kobiety. Taki przymierzacz pończoch z samych tylko napiwków od starszych dam mógłby sobie co miesiąc kupować dom.

Ja nikogo nie chcę namawiać, ale ten pomysł z przymierzaczem pończoch jest doprawdy genjalny, świeży, nowiutki, nikomu jeszcze nie znany, gdyż z tą zagranicą, to mówiąc między nami, jest bujda. Ale pomysł jest cudowny i jutro kupuję lokal na Piotrkowskiej, po jakimś splajtowanym banku, pojutrze otwieram tam skład pończoch z przymierzaczem pończoch w roli głównej, za tydzień robię miljony, za dziesięć dni wyjeżdżam z Łodzi i spełniam marzenie mego życia.

Pieniądz leży na ulicy — powiada jakaś dość rozsądna komedja teatralna, tylko trzeba go umieć podnieść. Niestety, jestem zbyt leniwy, aby się schylać, nawet po pieniądze.

WIATR.

Dawid Rabinowicz narzeka na wiatry. Wiatry to jego nieszczęście. Od czasu, kiedy Rabinowiczowi wiatr wyrwał z ręki, jeszcze w dawnych markowych czasach, dwumarkowy banknot, Rabinowicz poczuł, że wiatr przyniesie mu nieszczęście. On już nawet chodził do lekarza, żeby się poradzić co zrobić na wiatry, ale mu nic nie pomogło.

Ostatnia wietrzna historja Rabinowicza była szczególnie przykra. To było właśnie tak:

Rabinowicz miał jakiś meldunkowy interes i musiał się zgłosić do komisarjatu. Przyszedł, otworzył drzwi i nim je zdążył zamknąć, wiatr sam trzasnął drzwiami. Powód że było otwarte okno. Posterunkowy zwrócił Rabinowiczowi uwagę, aby nie trzaskał drzwiami. Rabinowicz powiedział, że to nie on trzaska tylko wiatr, posterunkowy Ignacy Pomorski powiedział, żeby Rabinowicz nie robił głupich dowcipów, Rabinowicz powiedział, że on się nie zna na dowcipach i nigdy nie robi, posterunkowy powiedział, Rabinowicz powiedział, on powiedział, jemu powiedzieli, sędzia grodzki powiedział, że Rabinowicz ma zapłacić 10 złotych grzywny.

Jerzy Krzecki.

SIÓDMA SERJA NAGRÓD

za uważne czytanie.

Dzisiaj rozpoczęliśmy siódmą serję nagród za uważne czytanie. Celem przekonania się, czy numer przeglądany jest uważnie, zamieszczać będziemy w jednym z podtytułów na stronicy 4-tej

umyślny błąd,

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter CYFRY. (Np. Nap3d w zaściankul).

Słowo z cyfrą należy codziennie wyciąć i nakleić na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1 — 7.

Kartkę z siedmiu słowami — cyframi bez żadnych dopisków należy włożyć do niezaklejonej koperty i WRZUCIĆ DO SKRZYNKI

w redakcji „Echa" przy ulicy Żwirki 2 w Łodzi.

lub w filji przy ul. Piotrkowskiej 11.

(Adres nadawcy na odwrocie koperty). Wobec zakwestjonowania przez pocztę przesyłek za opłatą „Druków" i wniesienia przez nas w tej sprawie REKLAMACJI DO DYREKCJI POCZT, — należy do rozstrzygnięcia tego sporu, za przesyłkę wycinków uiszczać NORMALNĄ OPŁATĘ LISTOWĄ, lub naklelć TE WYCINKI NA POCZTÓWCE. Między uważnych Czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych

w następującej wysokości:

1 nagroda 25 złotych
1 nagroda 20 złotych
1 nagroda 15 złotych
8 nagród po 5 złotych.

Jak mistrz Balcer torturował niewiasty...

Płonąca głowa delikwentki.

Warszawa 8 kwietnia.

(—) Urzędująca w Polsce trójca katowska: Braun - Pałac - Cukierski ma za sobą długi poczet antenatów. W Warszawie najgłośniejszym z katów był w połowie 17-go wieku niejaki Balcer, który przytem stosował bardziej zmyślne sposoby egzekucyjne, aniżeli obecni mistrzowie stryczka.

Mieszkał on przy ul. Nowomiejskiej, w bocznej kamieniczce, która jedną stroną wychodziła na Wąski Dunaj. Kat zajęty był od świtu do nocy, gdyż stosował przed ostatniem uśmierceniem

całą skalę tortur.

Oto, jak wyglądała praca dawnego kata w stosunku do jednej z licznych „klientek" owego czasu.

Po obcięciu skazanej na tortury i śmierć włosów, oraz związaniu rąk, kat sadzał ją na drabinie, lał na głowę spirytus, potem zapalał, przypiekał siarką ręce i szyję, następnie podciągnąwszy ją do połowy, tak wiszącą — pozostawiał, udając się tymczasem na śniadanie. Spokojnie spałaszował posiłek ranny poczem wracał do roboty. Znów nalewał spirytus na kark zapalał, kładł na ciało ciężary i tak objuczoną ofiarę

podciągał do góry.

Ale same egzekucje nie wyczerpywały całości pracy mistrza. Balcer sprawował bowiem jednocześnie obowiązki „hycla"; — delikatniej mówiąc, czyściciela miasta i bez wykwintnego taboru, bez przyrządów dawał sobie doskonale radę.

Za te czynności otrzymywał dodatkowe wynagrodzenie, jak o tem świadczą pozycje rachunków miejskich. Oto jeden z rachunków: „Balcerowi od konia zdechłego groszy 6. — Barcerowi od pochowania umarłych i koni zdechłych 2 floreny 12 gr. Balcerowi na chłopy dla chowania zmarłych 2 floreny".

Czy pęd ku sowitym zarobkom zniewolił go do przyjęcia aż trzech funkcyj? — Z pewnością nie. Szlachta i mieszczaństwo brzydziło się wszystkiem, co miało jakikolwiek związek z poniżeniem godności i tem też tłumaczy się fakt że skoro wynaleziono Balcera, dano mu wszelkie

nieprzyjemne funkcje do spełniania.

A dziś? Kiedy wieść o zamiarze porzucenia zawodu kata przez Brauna rozniosła się po Polsce, do Ministerstwa Sprawiedliwości posypały się podania jak z rogu obfitości. Wśród podań znalazło się szereg osób z uniwersyteckiem wykształceniem, które prześcigały się wzajemnie o „palmę" pierwszeństwa, przytaczając mrożące krew w żyłach dowody swego okrucieństwa.

Jeden z kandydatów przesłał fotografje wisielców z czasów wojny europejskiej, szczycąc się, że ten widok nie sprawił na nim żadnego wrażenia.

Gdyby „mistrz" Balcer wstał dziś z grobu i przyjrzał się jak uproszczono jego rzemiosło hańby, byłby z pewnością pełen uznania dla „wynalazców". Gdyby jednak ujrzał stosy 4 tysięcy podań osób, ubiegających się o posadę kata, splunąłby z obrzydzeniem i położył się spowrotem do grobu.

RADJO-KĄCIK.

NIEDZIELA.

RASZYN,

8.00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
8.05 Gimnastyka.
8.25 Muzyka poranna (płyty).
8.35 Dziennik poranny.
8.40 D. c. muzyki porannej z płyt.
8.55 Chwilka gospodarstwa domowego.
9.00 Cicha msza św. z Krakowa. Kazanie na Niedzielę Przewodnią na tem. „U źródeł pokoju Chrystusowego" — wygł. ks. P. Iliński.
10.00 Transmisja nabożeństwa grecko-katol. z Cerkwi Wołoskiej we Lwowie, z okazji 1-go dnia Wielkiej-Nocy.
11.57 Sygnał czasu i hejnał.
12.05 Program na dzień bieżący.
12.10 Wiadomości meteorol.
12.15 Poranek muzyczny z Filharm. Warsz. W przerwie ok. g. 13.00 — p. K. Stromenger wygł. IV-tą prelekcję z cyklu „2.000 lat muzyki".
14.00 Pogadanka dla gospodyń p. t. „Od pisklęcia do kury" — wygł. p. M. Nagayówna.
14.15 „Przegląd rynków produktów rolnych" — wygł. p. St. Prus-Wiśniewski oraz Wiadom. Zw. Prac. Samorządu Terytorjalnego R. P.
14.40 Melodje i pieśni polskie (płyty).
15.00 Pogadanka p. t. „Dość niedbalstwa — weźmy się wreszcie do naszych sadów" — wygł. inż. E. Błaszczyk.
15.20 Koncert zespołu jazzowego A. Furmańskiego.
16.00 Program dla dzieci: Słuchowisko p. t. „Jak zła Barbara piekła wielkanocne baby" — A. Świrszczyńskiej.
16.30 Kwadrans słynnych artystów — Yehuda Menuhim, skrz. (płyty).
16.45 Transmisja z Krakowa.
17,00 „Ogród w oknie i na balkonie" — wygłosi p. Z. Więckowska.
17,15 „Alleluja, Jezus Żywie" — audycja pieśni wielkanocnych.
18.00 Słuchowisko p. t. „Święcone u gen. Kniaziewicza" podług Feliksa Bema.
18.40 Piosenki w wyk. Igo Syma.
19.00 Program na dzień następny.
19.05 Rozmaitości.
19.30 Radjotygodnik dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie" w oprac. Br. Winawera.
19.45 Przegląd teatralny.
19.50 „Myśli wybrane".
19.52 Koncert w wyk. ork. symfon. P. R.
20.50 Dziennik wieczorny.
21.00 „W afrykańskim Paryżu" — wygł. p. A. Sliziński (feljeton).
21.15 „Na wesołej lwowskiej fali".
22.15 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
23.00 Wiad. meteor. dla komunik. lotniczej i komun. policyjny.
23.05 D. c. muzyki tanecznej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

10.00—11.57 Płyty gramofonowe.
14.00—14.20 Feljeton „Przyjemności i zabawy Łodzi" wygł. p. R. Mersonn.
14.20—14.30 Płyty.
15.00—15.20 Płyty.
19.05—19.10 Wiadomości sportowe.
19.10—19.30 Rozmaitości.
19.45—19.50 Repertuar teatrów.



PONIEDZIAŁEK.

RASZYN,

7.00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7.05 Gimnastyka.
7.25 Muzyka poranna (płyty).
7.35 Dziennik poranny.
7.40 D. c. muzyki porannej z płyt.
7.55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8.00 Program na dzień bieżący.
11.40 Przegląd prasy polskiej.
11.50 Życie artystyczne stolicy.
11.57 Sygnał czasu i hejnał.
12.05 Muzyka popularna (płyty).
12.30 Wiadomości meteorologiczne.
12.33 D. c. muzyki z płyt.
12.55 Dziennik południowy.
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim.
15.30 Wiadomości gospodarcze.
15.40 „Kronika harcerska".
15.45 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa".
15.55 Transmisja z Poznania.
16.40 Lekcja języka frans. L. Roquigny.
16.55 Koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. teatru „Cyganerja".
17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza" — omówi inż. W. Tarkowski.
18.00 Odczyt p. t.: „Jak powstała fotografja", wygł. p. Dederko.
18.20 Muzyka salonowa (płyty).
19.00 Program na dzień następny.
19.05 Rozmaitości.
19.25 Odczyt aktualny.
19.40 Wiadomości sportowe.
19.47 Dziennik wieczorny.
20.00 „Myśli wybrane".
20.02 Koncert muzyki łotewskiej w wyk. ork. symf. P. R.
21.00 „Z dziejów myśli hinduskiej" — wygł. dr. W. Rybczyński. (Feljeton).
21.15 Koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. Polsk. Radja.
22.00 Odczyt w jęz. esperanckim. „O Marszałku Piłsudskim" p. Z. Zawiszanki. (Tr. z Krakowa).
22.20 Muzyka salon. z kaw. „Goga".
23.00 Wiad. meteorol. dl. komun. lotn. i komun. policyjny.
23.05 Muzyka salonowa z kawiarni „Goga".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

11.50—11.55 Komunikaty.
15.30—15.40 Kom. Izby Przem. Handlowej.
15.40—15.55 Płyty gramofonowe.
17.50—18.00 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.



„JAKA MNIE PRAGNIESZ" w kinach „Metro" i „Adria".

Świetna transpozycja ekranowa sztuki Luigi Pirandella. Reż. George Fitzmaurice wywiązał się z trudnego zadania po mistrzowsku.

Osią filmu jest postać Zary, szansonistki budapeszteńskiej, w której malarz Tony poznaje Marję, żonę swego przyjaciela, zaginioną przed laty. Czy Zara i Marja są różnemi osobami, czy też jedną — to zagadnienie nie znajduje odpowiedzi, a raczej odpowiedź względną: ona jest tą osobą, jaką się nam wydaje, jaką ją widzimy, jaką ją mieć pragniemy.

Greta Garbo w decydujących dla akcji momentach konfliktów dramatycznych — okazała się w pełni tem, czem jest bezsprzecznie: subtelną i inteligentną artystką. Godnym partnerem „boskiej Grety" jest — Eryk von Stroheim.

„Zorganizowanym i przygotowanym do obrony przeciwlotniczo-gazowej nic grozić nie będzie! Czy jesteś już członkiem L.O.P.P.?"

SPORT.

Białystok w kościach tallinczyków.

Chmielewski nokautuje Kapustina, a Krenz Adelmana.

Bokserska reprezentacja Estonji walczyła wczoraj po drodze na mistrzostwa Europy w Budapeszcie, przeciwko reprezentacji Łodzi jako reprezentacja Tallina przegrywając w stosunku 10:6, aczkolwiek w reprezentacji Łodzi zabrakło Pawlaka, Banasiaka i Kłodasa. Po kościach było znać, że walki w Wilnie i Białymstoku tkwiły im jeszcze w kościach i dlatego w całej pełni zadowolić nie mogli.

Jedynym pełnowartościowym zawodnikiem był Freimuth w wadze muszej, pozatem zadowolił Reino w wadze półciężkiej. Kapustin czołowy zawodnik Estonji nie istniał wogóle w ringu, gdyż Chmielewski nie pozwolił mu ani na sekundę dojść do głosu. Reszta zawodników niczem zaimponować nie mogła.

Z łodzian na wyróżnienie zasługują Woźniakiewicz, Chmielewski, reszta dostroiła się do poziomu swych przeciwników. O Durkowskim trudno coś napisać, gdy nie miał pola do popisu, albowiem przeciwnik jego po pierwszym starciu się poddał. Kummer walczył z widoczną tremą, Bitzer II zbyt otwarto, Wdowiński polował zbytnio na k. o. Jaskóła wszedł do walki nieprzygotowany, a Krenz nie miał sposobności do walki, gdyż po krótkiej wymianie ciosów uważał Adelman, że może się z czystem sumieniem dać wyliczyć.

Nauczyć się nasi pięściarze, z wczorajszego spotkania dużo nie nauczyli, gdyż jeżeli chodzi o możność zatrudnienia naszego narybku, to wczorajsze spotkanie było zupełnie uzasadnione, jeśli zaś chodzi o pełnowartościowe zawody reprezentacyjne, które miałyby być sprawdzianem formy naszych reprezentantów, to impreza wczorajsza minęła się poważnie ze swym celem, gdyż Estończycy reprezentują dzisiaj dopiero średnią klasę i daleko im jeszcze do rozgrywania poważniejszych spotkań.

Po przywitaniu drużyn i wzajemnej wymianie upominków rozpoczynają korowód spotkań Freimuth (T) i Kummer (Ł) w wadze muszej. Estończyk jest prawie o głowę wyższy. Wygrywa wysoko na punkty Freimuth.

Waga kogucia Käby (T) — Bitzer II (Ł).

Bitzer z miejsca przejmuje inicjatywę w swoje ręce. Pod koniec starcia kilka pięknych seryj zapewnia mu zwycięstwo punktowe.

Waga piórkowa: Seeberg (T) — Woźniakiewicz (Ł).

Seeberg, pod koniec walki jest zamroczony i wogóle do głosu nie dochodzi. Zwycięża wysoko na punkty Woźniakiewicz.

Waga lekka: Stepulow (T) — Wdowiński (Ł).

Pod koniec starcia udaje się Wdowińskiemu zadać kilka sierpów. W drugiem starciu jest Stepulow więcej opanowany, wykorzystuje każde błędne krycie Wdowińskiego i punktuje skutecznie. Zwycięża zasłużenie na punkty Stepulow.

Waga półśrednia: Nilender (T) — Durkowski (Ł).

W przerwie Nilender rezygnuje z dalszej walki spowodu kontuzji lewej ręki, oddając tem samem zwycięstwo przez techniczny kl o. Durkowskiemu.

Waga średnia: Kapustin (T) — Chmielewski (Ł).

W walce z najlepszym zawodnikiem Tallina wykazał Chmielewski swą bezapelacyjną wyższość. Unicestwiał on w zarodku każdy atak Kapustina, kontrolując go celnie lewemi i prostemi. Jego błyskawiczne prawe sierpy sięgają w pierwszem starciu kilkakrotnie Kapustina, jednakowoż narazie bez skutku. Dopiero w drugiem starciu dobiera się Chmielewski na dobre do swego przeciwnika. Po celnym lewym sierpie, krótki prawy sierp i Kapustin leży na deskach. Wstaje po czterech sekundach, aby przy następnym prawym sierpie ponownie rozgościć się na deskach i zostać wyliczonym. Zwycięża przez k. o. Chmielewski w drugiej minucie 40 sekund drugiego starcia.

Waga półciężka: Reino (T) — Jaskóła (Ł).

Wyznaczony Kłodas spowodu kontuzji lewej ręki nie mógł do walki stanąć, również i przewidziany zastępca Stahl II nie mógł spowodu kontuzji do walki stanąć, tak że wystawiono w ostatniej chwili Jaskółę. Pomimo fizycznej przewagi Jaskóły górował taktycznie i technicznie Estończyk, na którym sporadyczne sierpy Jaskóły nie wywierały wogóle wrażenia. Trzecie starcie należy wysoko do Estończyka, gdyż Jaskóła jest zupełnie wypompowany i wogóle do głosu nie dochodzi. Zwycięża na punkty Reino.

Waga ciężka: Adelman (T) — Krenz (Ł).

Identycznie, jak w czasie pierwszego pobytu w Łodzi uważał Adelman za stosowne po pierwszej skutecznej wymianie ciosów uznać walkę za zakończoną i dał się w pierwszej minucie najspokojniej wyliczyć. Najwięcej zaskoczony skutecznością swych ciosów był napewno Krenz, który nie spodziewał się takiego obrotu walki.

Zwycięstwem tem przypieczętował Krenz ostatecznie zwycięstwo Łodzi nad Tallinem w stosunku 10:6.

Sędziował w ringu p. A. Kordasz.

ŁÓDŹ NA POKAZIE MÓD.

Cała elegancka Łódź wybiera się na rewelacyjny Pokaz Mód i Propagandy Zakupów, organizowany przez Syndykat Dziennikarzy Łódzkich w sali Filharmonji w niedzielę, dnia 22 b. m. o godz. 12-ej w poł.

Kilkadziesiąt olśniewających modeli, toalet, futer, obuwia, kapeluszy i innych akcesorji mody zaprezentuje plejada premjowanych piękności, które wzbudzą zachwyt urodą i dystynkcją.

Pokaz Mód i Propagandy Zakupów urozmaicony będzie atrakcjami artystycznemi, baletem, humorem, 2 orkiestrami.

Takiego wspaniałego Pokazu Łódź jeszcze nie miała.

Zgłoszenia firm, pragnących wziąć udział w Pokazie przyjmuje sekretarjat S. D. Ł., ul. Piotrkowska 121, tel. 187—40, codziennie w godz. 6.30—7.30 wiecz.

W święta zamało — w „przewody" zawiele

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się w Łodzi następująco:

Sobota.

Piłka nożna:

Boisko WKS., o godz. 16 mecz o mistrzostwo klasy A: WKS—Makabi, poprzedzony przedmeczem rezerw. — Boisko IKP. o godz. 16 mecz towarzyski: IKP — TZS.

Boks.

W lokalu teatru Popularnego, przy ul. Ogrodowej 28, o godz. 16 mecz bokserski IKP—Hakoah.

Niedziela:

Piłka nożna:

Boisko ŁKS-u przy Al. Unji, o godz. 16 pierwszy mecz ligowy w Łodzi — ŁKS—Strzelec (Siedlce). Boisko WKS godz. 11 mecz o mistrz. kl. A.: Strzelecki KS.—Hakoah. Boisko Widzewa godz. 11 mecz o mistrz. kl. A. Widzew—Wima, o godz. 16 mecz o mistrz. kl. B.: Bar—Kochba — Huragan. Boisko ŁKS-u o godz. 11 mecz o mistrz. kl. A ŁKS I b.—ŁTSG. Boisko Turu, o godz 11 mecz o mistrz. kl. B. Tur—Sztern.

Mecze o mistrzostwo poprzedzą przedmecze rezerw. Pozatem na prowincji odbędą się mecze o mistrz. klasy B i mecze towarzyskie.

Lekkoatletyka:

Na boisku ŁKS-u przy Al. Unji o godzinie 9,30 start do biegów naprzełaj otwarcia sezonu lekkoatletycznego Ł. O. Z. L. A. dla kobiet i mężczyzn.

Boks:

W sali KP Zjednoczone przy ulicy Przędzalnianej 68, mecz bokserski: Zjednoczone — Geyer.

Sporty motorowe:

Z przed lokalu Union-Touringu o godzinie 8.30 start do wycieczki otwarcia sezonu motocyklowego w Union-Touringu.

Sport w kilku słowach.

(ŁKS.) prowadzi obecnie pertraktacje z praską Spartą w celu rozegrania z nią meczu towarzyskiego w Łodzi. Pozatem do klubu zwrócił się ostatnio czołowy niemiecki zespół „Union-Oberscheneweide" z propozycją zorganizowania przez ŁKS. tournee po Polsce.

(—) W dniu dzisiejszym odbędzie się w lokalu własnym przy ulicy Piotrkowskiej 180, doroczne Walne Zebranie Harcerskiego Klubu Sportowego. Początek zebrania o godzinie 17.30 w I-szym i o godzinie 18-ej w II-im terminie.

(—) Kierownictwo sekcji piłkarskiej ŁKS-u ustaliło ostateczny skład drużyny na mecz ze Strzelcem, następująco: Piasecki, Gałecki, Karasiak Pegza, Tadeusiewicz, Jańczyk, Miller, Herbstreich Fiedler, Sowiak i Król.

(—) Kapitan Związkowy ŁOZPN-u otrzymał podobnie jak i kapitanowie związkowi innych okręgów, polecenie telefonicznego zakomunikowania po meczu ŁKS—Strzelec kpt. zw. PZPN-u p. Kałuży o formie graczy ligowych branych pod uwagę przy ustalaniu ostatecznej reprezentacji na mecz piłkarski z Czechosłowacją.

(—) Drużyny męskie gier sportowych HKS-u wyjeżdżają na niedzielę do Częstochowy, gdzie rozegrają mecze towarzyskie z zespołami tamtejszego klubu „Brygada".

(—) Ceny miejsc na mecze ligowe Ł. K. S. obniżył o 25 procent.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Towariszcz; wiecz. Pan z towarzystwa.

Teatr Popularny — Cnotliwa Zuzanna.

Teatr Popularny w sali Geyera — Figle adwokackie.

Cyrk Staniewskich — 8.15 Wielki program cyrkowy.

Metro — Jaką mnie pragniesz.

Amor — I. Moskwa bez maski. II. Romeo i Julcia.

Capitol — Ostatnia carowa.

Casino — Tańcząca Venus.

Corso — I. Wyrok życia. II. Poskromiciel.

Czary — Maharadża Rampuru.

Grand kino — Pożar nad Wołgą.

Lira — I. Jego Ekscelencja Subjekt. II. Ken Maynard.

Mimoza — Romans Mańki Greszynoj.

Muza — Miłostki baletnicy.

Adria — Jaką mnie pragniesz.

Palace — Kocha... lubi... szanuje...

Przedwiośnie — Zdobyć cię muszę.

Rakieta — Zaledwie wczoraj.

Roxy — Iskor.

Sztuka — Przygoda na Lido.

Zachęta — I. Dzieje grzechu. II. Opowieści lasu.

WYSTAWY.

I P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Al. Kościuszki 15 — Wystawa ruchoma prób i wzorów przemysłu krajowego.

Piotrkowska 97 — Wystawa obrazów art. mal. Mieczysława Siemińskiego.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa, pieczeń wołowa z buraczkami, francuskie ciastka z kremem.

WINSZUJEMY.

Jutro: Dyonizemu.
Wschód słońca 4.59
Zachód — 18.17
Długość dnia 13.18
Przybyło dnia 5,38
Tydzień 14.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 7 kwietnia. Loco 12,[illegible]; [illegible] cień 12,04; lipiec 12,18; październik 12,2[illegible] [illegible] dzień 12,38; marzec 12,52.

Liwerpool, 7 kwietnia. Loco 6,43; kwiecień [illegible] 6,10; lipiec 6,07; październik 6,05; styczeń [illegible]; marzec 6,05.

Egipska, 7 kwietnia. Loco 8,75; ma[illegible]; październik 8,38; grudzień 8,3[illegible] marzec [illegible].

Brema, 7 kwietnia. Loco 13,92; ma[illegible] 13,6[illegible]; październik 13,92; grudzień 14,02; marzec 14.15.

Waluty, dewizy i akcje

LONDYN — SŁABSZY.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój zmienny.

Dewiza angielska nadal zniżkowała.

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Dział pożyczek premjowych był dość [illegible]chliwy przy zmiennej tendencji.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 43,50; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,40; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 1[illegible],00; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 192[illegible] r. 63,00; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 72,50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 58,25; 7 proc. Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; 8 proc. Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; 7 proc. Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; 8 proc. Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. [illegible] em. 94,00; 7 proc. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; 8 proc. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; 8 proc. Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I [illegible] 93,00; 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. [illegible] Ziemsk. w Warszawie 48,25; 7 proc. Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 192[illegible] 32,75; 8 proc. Listy Zastawne Tow. [illegible] Warszawy 52,75; 5 proc. Listy Zastawne [illegible] Kred. m. Łodzi 33 r. 46,50.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 79,25; Lilpop 11,65 [illegible] ce 10,75.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 7 kwietnia. Urzędowe [illegible] Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za [illegible] parytet wagon Warszawa. żyto [illegible] pszenica jara czerw. 20,50—22,00 [illegible] 20,50—21,00; owies jednolity [illegible] owies zbierany 11,50—12,00; jęczmień [illegible] 13,75—14,25; jęczmień browarowy 15[illegible]

Poznań, 7 kwietnia. Urzędowe [illegible] dy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu [illegible] 14,[illegible]5; owies 12,50; pszenica [illegible] mień 14,75—15,25; jęczmień [illegible] 14,75; jęczmień browarowy 15,25 [illegible] 12,00—12,25; mąka żytnia I gat. [illegible] workiem 21,00—22,00; mąka [illegible] proc. z workiem 17,00—18,00; [illegible] gat. A 20 proc. z workiem [illegible]

Odjazd pociągów z Łodzi [illegible]

DO KOLUSZEK: 1,00; 5,20; 7,15; [illegible] 10,25; 13,00; 14,20; 16,[illegible] 20,55; 21,40.

DO WARSZAWY: 19,30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ

DO KOLUSZEK: 8,03.

DO OSTROWA (Poznania): [illegible] 16,07; 19,35; 22,08.

DO KUTNA (Gdyni-Poznania): 1,30; [illegible] 16,33; 21,25.

DO WARSZAWY: 2,15; (Łowicz) 7,[illegible] 16,13; 19,56.

DO ZDUŃSKIEJ-WOLI: 8,30; 14,10; 18,1[illegible] (Częstochowa).

DO LWOWA: 20,08.

Prozaiczne przyczyny wstydliwych rumieńców.

Rumienienie się polega na nagłem falowaniu krwi ku naczyniom kwionośnym szczególnie twarzy. Podrażnienie mózgu przez uczucie wstydu, złości, poczucie winy wywołują chwilowe podrażnienie nerwów, kończących się w małych tętnicach i powodują silny napływ krwi do naczyń. Połączone z tem jest uczucie gorąca w twarzy bicie serca i przyśpieszone tętno. W późniejszych latach, kiedy nastaje większy spokój wobec wydarzeń życia codziennego i mniejsze podrażnienie systemu nerwowego, rumieniec pojawia się rzadko.

U mężczyzny oznacza ono wówczas słabość, nieśmiałość, zniewieściałość. Zachodzi ono najczęściej jako objaw chorobliwy u chorych na gruźlicę lub na nerwy. Niektóre osoby rumienią się

przez całe życie

bez poważnego powodu. W podobnych wypadkach zachodzi chorobliwe podrażnienie systemu nerwowego, nierzadko i dziedziczność odgrywa tu pewną rolę.

Usunięcie tego chorobliwego stanu osiąga się przez moralne i psychiczne oddziaływanie w celu podniesienia zaufania do siebie i odwagi życiowej, z drugiej strony przez wzmocnienie systemu nerwowego i całej konstytucji zapomocą życia umiarkowanego, sportu i t. p.

Zachodzą zatem w każdym wieku wypadki chorobliwego rumienienia się i dla tego nie należy zjawisku temu w życiu codziennem przypisywać zbytniego znaczenia. Powinni sobie to uprzytomnić nauczyciele i sędziowie a nieraz i narzeczeni i małżonkowie.

Okulary na nitkach.
Historja binokli.

Jeszcze w czasach starożytnych posługiwali się ludzie krótkowzroczni drogiemi kamieniami. Sienkiewicz w „Quo Vadis wspomina, że Neron patrzył przez szlifowany szmaragd, gdy chciał coś lepiej zobaczyć. — W średniowieczu ten rodzaj „szkieł” został zapomniany. Około roku 1200 poczęto się jednak znowu posługiwać szkłami, których jednak nie trzymano przy oku, ale które kładziono,

wprost na pismo,

jakie miano odczytać. W sto lat później, a więc około 1300 r. poczęto w Wenecji sporządzać pojedyncze szkła które osadzone na trzonku trzymało się przy czytaniu

przed jednem okiem.

Na pewnem malowidle ściennem pochodzącem z roku 1352 znajdujemy jednak już rysunek pierwszych dwuocznych okularów. Była to para soczewek oprawionych w ramki, osadzone na trzonkach i połączonych zawiasem. Cały ten aparat nakładano na nos i ściskano go, jakgdyby nożycami. Ojczyzną tych binokli była również Wenecja, skąd nowość ta przedostała się do Flandrji, a stamtąd do Anglji, Francji i Niemiec.

W wieku XVI. nie należało używanie szkieł we Włoszech do dobrego tonu. Natomiast w Hiszpanji było modne. To też Hiszpanja stała się kolebką prawdziwych okularów. Składały się one z dwu soczewek oprawnych w metal lub w skórę połączonych kabłąkiem i zawieszonych przy pomocy

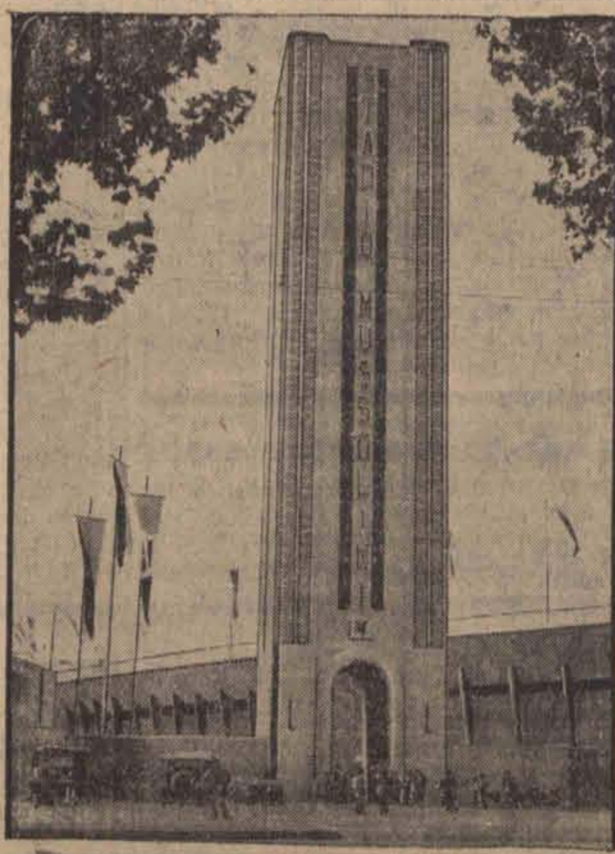
nitek na uszach.

Te „nitkowe” okulary zawędrowały za pośrednictwem Jezuitów do Azji (zwłaszcza do Chin), rozpowszechniły się bardzo i długo w tej formie przetrwały.

Około roku 1720 powstały okulary z drutami sięgającemi do skroni, a więc w tej zasadniczej formie w jakiej się ich i dzisiaj używa.

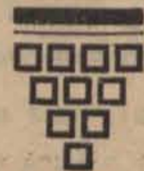
W sto lat później powstała w Paryżu forma t. zw. ‚lorgnon” t. j. szkieł umieszczonych na trzonku i dających się składać, jaka do niedawna znajdowała się w rękach eleganckich a krótkowzrocznych pań, niechcących się szpecić przez stale na nosie noszone szkła.

Mniejwięcej w tym samym czasie t.j. około 1820 r. powstały sprężynowe binokle, które bez pomocy drutów zakładanych na uszy trzymają się na nosie przy pomocy sprężyny.



Miejsce rozgrywek o mistrzostwo świata.

Nowy stadjon w Turynie, w którym od 27 maja do 10 czerwca zostaną rozegrane zawody piłki nożnej o mistrzostwo świata.



Ciernista droga do sławy.
Bożek protekcji
odgrywa w świecie filmowym niepoślednią rolę.

Jedna z francuskich pisarek badając rozmaite zawody dostępne dla zrujnowanych inteligentek, opisuje w „Oeuvre” dolę statystek filmowych.

Napróżno moje drogie, pukacie do wszystkich drzwi, ujawniacie wszystkie wasze zdolności — uszy sa głuche na wasze wołanie.

Przedsiębiorcy zwiodą was obiecankami, na których spełnianie będziecie musiały czekać długie miesiące. Postarajcie się lepiej o wpływową osobę wśród waszych znajomych, zaopatrzcie się w rekomendację, do jej dobrego przyjaciela. Wtedy wszystko

pójdzie jak po maśle,

przyjmą was z otwartemi ramionami. Protekcja jest bożkiem, a raczej szatanem naszej epoki...

Właśnie na tę drogę wkroczyłam, zmęczona bezskutecznemi zabiegami i staraniami w sposób zwykły. Zaopatrzona w list polecający, udałam się pewnego dnia do oddalonej wytwórni w Joinville. Zdobyłam się na wielką zuchwałość. Chciałam zostać figurantką kinową.

Po krótkich zachodach zaangażowano mnie do filmu, który kręcono w Billancourt. Po dwóch dniach przymierzałam strój, w którym miałam się ukazać nazajutrz przy pracy.

Tegoż dnia, gdy zaledwie noc znikła nad pobliską Sekwaną, już około 50 mężczyzn i kobiet oczekiwało w przedpokoju „studja”.

Wreszcie przyszedł reżyser, młody, przystojny, sympatyczny. Wszystie piękne panie — a takich nie brakowało — otoczyły go, darząc czarującym uśmiechem. Ja czułam się jak Europejczyk, który się dostał do ludożerców, a uczucie to we mnie rosło i potężniało. W loży, gdzie miałyśmy zmienić ubranie na strój historyczny śmiano, ściskano, gawędzono z pomocnikiem reżysera, „malunkarzem” osobnikiem nakładającym barwy, fryzjerami, a to wszystko robiono z pozorami fałszywego koleżeństwa. Naogół moje towarzyszki nie były zachwycające. Przeważają śród figurantek osoby hałaśliwe, rozlewne są śród nich

kokoty w bogatych klejnotach

— napastliwe i zarozumiałe. Odkryłam wszakże również jednostki powściągliwe, tak zażenowane jak ja w tem nowem dla mnie otoczeniu. Są to po większej części stenotypistki, modystki, bezrobotne krawcowe. Bywają śród figurantek także starsze kobiety, które straciwszy urodę, usiłują sztucznie tuszować swe zmarszczki, podwójne podbródki i zapadłe piersi.

— Co do mnie, —rzekła jedna—to po raz drugi biorę udział w kręceniu filmu. Nie chciałabym uczynić z tego zawodu. Jestto fach ciężki i niepewny. Do tego, by się stać gwiazdą, trzeba być

przyjaciółką reżysera,

i to jeszcze nie wystarcza... Moje 75 franków dziennie pozwalają mi jednak dotrwać do końca miesiąca.

W filmie X. — dodała z dumą — gram Harrego Bourda.

Tak wyglądają małe grzeszki wszystkich figurantek. Podczas gdy sztuczne światło przeobraża scenę w prawdziwe piekło w którem krzątają się oszalali reżyserowie, pod — reżyserowie, gromada maszynistów, pod— maszynistów i różni inni osobnicy o nieokreślonych zadaniach, to figurantki siedzą już to na ziemi, to na walizie, lub innym sprzęcie, opowiadając sobie o sławie, którą się cieszyły w przeszłości.

— Ja w pewnym filmie trzymałam płaszcz Garata...

— Ja stałam przy boku Marji Clory, doskonale widać mnie na ekranie.

Figuranci i figurantki są teraz

szarym bezsławnym tłumem.

A ile z nich grało poważną rolę z takim samym polotem, jak same gwiazdy! Są wśród nich głowy bardzo charakterystyczne, twarze bardzo wyraziste, zdatne do ról komicznych, lub tragicznych. Są wśród nich wybitnie piękne kobiety. Niektóre gwiazdy zdają sobie z tego sprawę więc oceniając ich talent i powodzenie traktują figurantów po koleżeńsku. Inni natomiast szczególnie młodzi aktorzy, grający rolę pierwszych kochanków, udają, że nie wypada im stać wieczorem w ogonku i odbierać pieniądze narówni z „hołotą“. Są pełni pychy wobec figurantów i gawędząc z młodemi figurantkami, spoglądają na nie protekcjonalnie wyobrażając sobie zapewne, że wszystkie spojrzenia ku nim skierowane są spojrzeniami zazdrości i podziwu, podczas gdy naprawdę spoziera się na nich szyderczo i ironicznie...

W ten sposób dzień nieskończenie się wlecze. Naiwna męczy się, powtarzając po dziesięć razy tę samą scenę. Farba na jej twarzy rozpuszcza się.. „Panie malowniku, panie malowniku” — woła. I biedny malunkarz musi nałożyć nową warstwę farb.

Atmosfera na widowni staje się nieznośna. Panuje niezwykłe zdenerwowanie tych co pracują i tych co męczą się niemniej mozolnem nierόbstwem. Bezczynność upał, stroje i malowane twarze — wszystko to stwarza środowisko sprzyjające flirtowi. Tworzą się kółka. Mężczyźni i kobiety idą razem do polskiej restauracyjki na śniadanie składające się z kotletu i kawałka sera; przysięgają sobie dozgonną przyjaźń z największą tkliwością, a wieczorem, gdy się rozstają, mówią sobie obiecująco: do rychłego zobaczenia się!

Odurzony otrzymaną gażą pewien kolega zafundował nam porto a gdy w dodatku moja kieszeń obciążyła się 75 frankami, czułam, że jest to najpiękniejszy dzień w mojem życiu. Sądziłam, że fach figurancki jest wymarzonym zawodem, w którym nareszcie będę mogła pracować i zarabiać na chleb. Co za słodkie upojenie! Niestety minął miesiąc, w ciągu którego pracowałam tylko dwa dni i zarobiłam jedynie 150 franków. Pracując drugiego dnia, nie zastałam kolegów z którymi pracowałam pierwszego. Człowiek strzela, a Bóg kule nosi. Jakże tu dbać o moralność i nie upaść

Kącik pięknej pani.

Triumf niebieskiego koloru.
Powrót bluzek.

Wedle informacyj paryskich dominującą modą w sezonie wiosennym są spódniczki z żakietami i bluzki. Żakiety zachowają dotychczasową linję skromną i robiącą tak „młodo”. Są one ozdobione przedewszystkiem guzikami i klipsami. Guziki w dwa rzędy tworzą rodzaj plastronów, to znowu biegnąc nawskroś lub podkreślają jedynie wcięcie w pasie. Kierunek ich musi harmonizować ściśle z krojem żakietu.

Bluzy święcą prawdziwy triumf. Są one jedwabne, z krepy miękkiej i matowej, z crepe-satin lub też z cieniutkiej lamy świecącej jak czysty metal. Przez jasne kolory i fantazyjność kroju, przez miękkość materjałów, ożywiają one klasyczne tailleur'y i dodają im wiele wdzięku.

Widzi się również wiele t. zw. „petites robes” w żywych kolorach, a prostych w kroju. Wycięcie przeważnie otoczone draperją związaną albo przytrzymaną klipsem. Staniki wypracowane w drobniutkie fałdziki. Krótkie rękawki będą miały, zdaje się, powodzenie, co zaś do pasków, to jedne z nich będą wąskie na palec, inne szerokie, jak ręka, ale wszystkie podkreślające wyraźnie wcięcie w pasie.

Jeżeli chodzi o płaszcze wiosenne, to są one przeważnie trzech czwartych lub siedem ósmych długości, lekko wcięte, bez kołnierzy futrzanych, na miejsce których przyjdą szarfy jedwabne lub wełniane wielokolorowe w grochy, paski czy kraty.

W dziedzinie materjałów spoczątkiem sezonu najwięcej noszone są wełny oraz zupełnie nowy gatunek materjału wełny mieszanej z jedwabiem. Wiosna przynosi nam również ładne bardzo wzory, przeznaczone oczywiście na nieco strojniejsze suknie wizytowe. Narazie, w harmonji zresztą z sezonem, noszone są zarówno wełny jak i jedwabie nieco cięższe. Dopiero pełne lato przyniesie nam tkaniny lekkie jak organdi, linon i t. d., ale to jeszcze kwestja przyszłości.

Najmodniejszy na wiosnę jest kolor niebieski oraz lavande w różnych odcieniach. Kolory czerwone mają jednak w dalszym ciągu swoje gorące zwolenniczki, do czego stosuje się wiele znanych firm. Wszystkie pokazy bez wyjątku przynoszą materjały w odcieniach popielatym, champagne i beige.

Wkońcu słówko jeszcze. o kapeluszach. Jak dotychczas, modele wiosenne są w dalszym ciągu bardzo niewielkie

i odsłaniają znaczną część głowy

Jako przybranie widzi się wiele wstążek „cire”, otaczających kapelusz lub też ułożonych beretowo. Pokazały się również kapelusze słomiane, przeważnie bez przybrania, co najwyżej jakaś klamra, kawałek wstążki lub niewielki kwiatek.

Mussolini w masce gazowej.



Mussolini (po prawej stronie) próbuje podczas manewrów lotniczych w Monte Cello maskę gazową najnowszej konstrukcji.

„Rok wiejski“ w Niemczech.
Odrodzenie mieszczuchów na łonie natury.

Pruskie ministerjum wydało ustawę, dotyczącą wprowadzenia w Prusach tak zw. ‚roku wiejskiego”. Ustawa obowiązuje miejską młodzież, która opuściła ławy szkolne, do przymusowego odbycia tego „roku wiejskiego”.

Planowany „rok wiejski” rozpocznie się w Prusach już po wakacjach wielkanocnych. Nie będzie on przedłużeniem ustawowego czasu szkolnego, lecz przeprowadzony zostanie

poza ramami powszechnego szkolnictwa.

Miarodajne koła wyjaśniają, że „rok wiejski” nosi narazie cechy eksperymentu.

Obowiązkowi przebycia ‚roku wiejskiego” podlegają nietylko dzieci miejskie ze szkół ludowych, ale także uczniowie **szkół średnich i wyższych,** skoro opuszczają szkołę po ustawowym czasie szkolnym. Według doniesień niemieckiej prasy, nowy eksperyment ma na celu: „wyjęcie rasowo nadających się i zdrowych dzieci z niebezpiecznego otoczenia miejskiego, przeszkolenie ich na wsi pod względem duchowym i cielesnym i wychowanie ich w duchu narsocjalistycznym, aby były gotowe poświęcić się dla dobra narodu w nowym duchu”.

PODSŁUCHANE.

WYGRAŁ ZAKŁAD.

Olgierd przybył w odwiedziny do Marjusza. Gospodarz pokazuje mu narysowane kredą na drzwiach małe kółko, w środku którego tkwiła kula.

— Ten wspaniały strzał oddałem z odległości pięciuset metrów! — chwali się Marjusz.

— Niemożliwe! — woła Olgierd, wiedząc że Marjusz jest bardzo kiepskim strzelcem.

— Niemożliwe. Załóżmy się!

— Zgoda!

Marjusz sprowadza dwóch sąsiadów, którzy stwierdzają, że w ich obecności kula była wystrzelona z odległości pięciuset metrów.

— Jak tyś to zrobił? — pyta Olgierd ze zdumieniem.

— Oh, to bardzo proste! — Najpierw strzeliłem, a potem narysowałem kółko.

PRZEPIS.

Lekarz: — Pan dzisiaj źle wygląda panie Głąbek. Czy pan zastosował się do mojej rady: Pięć papierosów dziennie?

Pacjent: — Właśnie to mi nie służy panie doktorze. Ja dawniej wcale nie paliłem...

Idealne proporcje
nowoczesnej piękności kobiecej.

Jedno z amerykańskich pism zamieszcza następujące idealne proporcje obowiązujące gwiazdy filmowe:

Wzrost	Waga	Obwód bioder	Obwód piersi	Obwód w pasie	Obwód ręki	Obwód szyi	Obwód łydki
1.50	51 kg.	83 cm.	80 cm.	58 cm.	25 cm.	31 cm.	30 cm.
1.52	52	85	81	60	25	31,4	30
1.55	53,500	86	83	61	26	31,8	31
1.57	54	88	84,5	62	26,5	33,2	31,5
1.60	56	89	85	63	27	33	32
1.62	57	89,5	86	64	27	33,4	32
1.65	58	90	87	65	27,5	33,8	32,5
1.70	61	91	88	67	28	35	33
1.75	65	94	90,5	71	29	35,8	35
1.77	67	95,5	92	72	29,5	36,2	36
1.[illegible]	70	97	94	74	30	37	36,5

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.